1819. Nrek 157

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 19 Lipca.*

PODRÓŻY PRÓŻNIACKO-FILOZOFICZNEY CIĄG DALSZY.

JESZCZE WYPRAWA SZÓSTA (1).

Jedziemy na Kalwaryą.

A ia mówię że Hypoteka, rzekł P. Sędzia siadaiąc na bryczkę i rozcieraiąc guz na czole, nie tylko nie iest potrzebna, ale owszem szkodliwa. Mospanie! zkąd taki wymysł, nigdy tego u nas nie bywało, a był kredyt i były pieniądze. Teraz wymyślono iakieś dzikie i nigdy niesłychane słowo, którém chcą straszyć Magnatów. Bo mów sobie WPan co chcesz; a to koncept na nich — Ot Mospanie! póki przecie byli Panowie, póki były wielkie dwory, wszystko było dobrze. Szlachta miała gdzie służyć i miała komu dawać pieniądze. — Zato była promocya, były obrywki; młodzież miała się gdzie podziać, miała się gdzie świata napatrzyć — Aż miło pomyśleć, iakie to było wychowanie! — człowiek się sposobił i do korda i do kielicha i do konkurów, a miał swoię dystynkcyą. Nie bito inaczey iak na kobiercu .... ieździliśmy konno i stali przy drzwiach w pokoiu.... spełnialiśmy kielichy za zdrowie JWgo Pana. Nabierało się przez to grzeczności i poloru; a powoli można było uchwycić i dobrą partyą z pomiędzy Panien na *respekcie*. Był przy tém posag; była czasem i wioska; były nadal widoki.— Przecięż i ia, Mości Panie, zapamiętam owych czasów; służyłem i ia dworsko. — Oy! nie życzyłbym WPanu był naówczas wyrwać się z Hypoteką — Nie było z Panami żartów! a potém, proszę WPana, komu i na co ta Hypoteka potrzebna? — Czyż bez niey nie pożyczamy pieniędzy? a broń Boże, nastanie; to i sprawy obligowe upadną — A cóż na to sędziowie i Ichmość adwokaci powiedzą?—

P. *Strukczaszy*. Mnieysza o to, co ci ichmość powiedzą. Lepiey, kiedy będziemy mieli iak naymniey spraw i mało sądowych regestrów— Panów też Hypoteka nie skrzywdzi; bo ona nikogo nie obdziera i nie uboży, ale owszem zapobiega, żeby nikogo nie ubożono i nie obdzierano.— Co się tyczy wystawności dworów, wcale nie iestem WPana zdania. U mnie Panstwo nie na wystawności zależy, i ten nie magnat co długów nie płaci, a exdywizyą kończy — Przypominam sobie, że nasz Kochanowski powiedział:

"To Pan zdaniem moiém
Co przestał na swoiém.„

A iabym dodał, że względem innych, ten iest większym Panem, kto więcey robi dobrego — Powiedzże mi WPan, czy to iest czyn dobry, szumieć lat kilka i zrobić dwa, lub trzy razy tyle długu, ile można zapłacić. Dziękuię ia WPanu za takich magnatów!... a przecie i dawnieysi Panowie, których WPan tak wielbisz, po części do tego rzędu należeli — Szanuię i ia dawnieysze czasy, ale z innego względu — To, co WPan chwalisz, proszę darować moiey szczerości, tchnie raczey nierządem i barbarzyństwem, które nam naówczas sprawiedliwie wyrzucali sąsiedzi. Co mito dobrego, karmić tłum próżniaków i opoiów, dla samey pompy i próżności, a sposobić do kielicha i seymikowych burd młodzież, któraby w innym zawodzie mogła służyć użytecznie kraiowi? —

P. *Sędzia*. Ale bóy się Boga, Panie Strukczaszy; czyż to bydź może? czy to przystoi? czy zgadza się to z dostoieństwem pierwszych domów, mazać się po księgach i przed Plebeuszami wyświecać stan swoiey fortuny!

P. *Strukczaszy*. Czemuż nie? Nie ma się czego taić z uczciwie nabytym maiątkiem—A prócz te-

(1) Obacz Nrek 132.

go, kto nie pożycza, nié ma potrzeby wchodzić do hypotekowych książek, i aby opłacił podatek, nikt się iego maiątku nie dotknie. Ale kto potrzebuie kredytu, a ma szczérą ochotę oddać co pożycza, iakiż może mieć powód taić swoie fundusze? lub któż iest obowiązany wierzyć iego słowu?— A gdyby mu wreszcie i wierzono, iakże on może ręczyć za swoich następców? albo kto obowiązany im ufać?

P. Sędzia. Jak to? a imie!

P. *Strukczaszy.* Pięknato rzecz; wszelako na imie nie życzę WPanu pożyczać, iestto hypoteka bardzo niepewna. Ciężkoby z tego funduszu i na exdywizyi co dostać.

P. *Sędzia.* Dobrze! Ale kiedy kto iest źle w interessach; iak się to z tém wydać— w tém przecie iest honor imienia; honor familii!— Pfe! aż pomyśleć zgroza!— WPan się widzę zaraziłeś szkodliwemi maxymami.

P. *Strukczaszy.* Bardzo przepraszam; te maxymy nikomu nie szkodzą. — Jeżeli kto podupadł niewinnie, nie ma się czego wstydzić — Owszem, są przypadki, gdzie strata maiątku iest ofiarą cnotliwą. — I taki czyn, daie prawdziwie piękne imie — wszyscy takich wielbią, szanuią i chwalą.

P. *Sędzia.* Dziękuię ia za takie pochwały— Tyle im to pomoże, co umarłemu kadzidło.

P. *Strukczaszy.* Cale nie—Jest w tém dla dobrze myślących wielka ulga.—Ale ulgę pominąwszy, mogą się znaleźć i tacy, co im rzeczywiście pomogą— I to właśnie są Panowie, których ia szanuię — Jeżeli zaś kto podupadł przez postępki, których się wstydzi; czemuż nié ma sam za nie pokutować, a nie pociągać innych do pokutowania za siebie — Wierz mi Panie sędzio, ubóstwo nikogo nie hańbi; ale nieprawe postępki bogaczów hańbią nawet naywiększe imiona. Bo iak są ludzie nie warci dobrego losu i maiątku; tak ieszcze więcey iest takich, którzy nie są warci dobrego imienia.

P. *Sędzia.* Zmiłuy się WPan; to nam tym sposobem mało i Panów zostanie — A cóż to będzie?

Strukczaszy. Oto się pokaże oczéwiście, że ich mało mamy. Oto się zapobieży figurowaniu Pańskiemu tych, co nic nié maią, albo co z maiątkiem szlacheckim chcą Panów udawać. Oto się przeszkodzi, że nie będą nakładać podatku na dobrą wiarę współobywateli — A cóż w tém złego? — Na co te szumy i wystawy potrzebne?— Dobry byt kraiu wymaga, żeby się iak naywięcey mieszkańców miało dobrze; wymaga, żeby rolnik, kupiec i rzemieślnik miał potrzebną i należytą opiekę.—Panowie nikomu nie szkodzą, może nawet są potrzebni, ale niestanowią kraiowego szczęścia.— Póki u nas Królowie obsypowali co raz nowemi starostwy i urzędami, póty pełno było Panów; iak tey pomocy nie stało, tak i oni znikli — Ale mnieysza o to, rolnictwo handel i pożyteczne zakłady wymagaią kapitałów. Bez nich muszą upaśdź zupełnie. A zkądże brać kapitały, skoro kredyt upadł? Ja zaś nie widzę innego na podźwignienie go sposobu, oprócz zaprowadzenia hypoteki i ożywienia na nowo handlu.

P. *Sędzia.* Slicznie WPan Dobrodziey mówisz, może to wszystko i prawda; ale... przyznam się WPanu, że bez Panów nie będzie nic dobrego.

Strukczaszy. Ha! ha! ha!—a czegoż się tak o nich troszczysz? — Wszak się im przez to nic nie odbiera — Czy tylko nie myślisz sam Panem zostać?

Tak iest, odezwałem się też i ia — Mnie się zdaie, że Sędzia przyiechał do miasta nie tylko dla sprawy, ale i dla pożyczenia pieniędzy, i dla tego nie chce hypoteki — Ot, gdyby się udało z millionik pożyczyć, toby może i Panem został — Zmiłuy się Panie Sędzio, nie roztrącay nas czwórką ieżeli iuż do tego przyydzie.—

P. *Sędzia* (śmieiąc się). Otożbym roztrącał kapitalistów; za co nie chcą nikomu pożyczać?

Ja. Dobra myśl, alebyś długo ieździł nimby się kto do roztrącenia nawinął.

Taką zaięci rozmową, aniśmy postrzegli żeśmy się iuż od mieysca rozbicia znacznie oddalili, zostawiwszy za sobą zgraię zebranych słuchaczów i widzów. Jadąc, postrzegłem zaraz

w dolinie rozbite dwa namioty, przed któremi było kilka ławek, a pod namiotami cebry z wodą; w cebrach zaś flaszki prostey i zaprawney wódki. Tu i ówdzie spoczywali około namiotów rozciągnieni na trawie i, iak się zdaie, zmysłów pozbawieni wędrowcy. Właściciele zaś namiotów uprzeymi i grzeczni, występuiąc naprzód, wzywali znużonych przechodzących na odpoczynek i posiłek — Strukczaszy, zaięty żywym sporem o Hypotekę, przeciwko którey P. Sędzią tak mocno powstawał, nie uważał owych szynków płóciennych, któreśmy minęli dość prędko. Lecz podiechawszy daley widzieć się dał; szałas z chróstu, a przy nim i naprzeciw niego stoły, stoliki i ławki zastawione flaszami, a obwarzankami i bułkami przykryte. Przy stołach, kiwały się poważnie szeroko rozpostarte żydki, a przy stolikach siedziały Jerozolimskie dziewice i matrony, położone na bokach, oparte na łokciach i podpieraiące się popańsku pod brodę — Jakto miło, widzieć lud tak cywilizowany, tak pracowity, tak pożyteczny, a tak skromny! — Niedaleko od tey kolonii Abrahama, siedzieli proszący o litość żebracy, i leżeli porozrzucani tu i owdzie piiacy. Widziałem, że widok ten, obszedł cokolwiek Strukczaszego; ale starzec kiwnął tylko głową i wzdrygnął ramionami, słowa nie mówiąc. Lecz gdy iadąc aż pod sam kościoł spotykaliśmy ciągle szynkuiących i włóczących się tu i owdzie żydów, to z wódką, to z obwarzankami, to z rozmaitemi gratami, przerwał nakoniec milczenie i zawołał — Mospanie! Kiedym widział szynkuiących żydów przed mostem i na przedmieściach, cale mię to nie obchodziło; ale nie mogę patrzać bez zgrozy i boleści serca na zuchwałe i żadnego iuż nieznaiące hamulca żydowstwo, które nawet nasze odpusty zaraża i mieysca modlitwie poświęcone napełnia. Wszędzie ścigaią lud z tą nieszczęśliwą gorzałką, i gdyby im własna ich wiara nie broniła wchodzić do naszych świątyń, zastawialiby ławki z wódką w samych kościołach.

P. *Sędzia*. Prawda, że to nie dobrze — Ale mów sobie Panie Strukczaszy, co chcesz, a ia zawsze utrzymuię, że żydzi bardzo potrzebni. WPan tego nie znasz, co siedzisz w mieście, ale na wsi aniby sobie rady dadź można bez żydka. Przecięż od niego i gotowy groszyk, i kawa, i cukier, i łóy, a czasem i czwierć mięsa. A do tego iest z kim pogadać! — Można się od niego wiele rzeczy dowiedzieć to o sąsiadach, to o cenie produktów, to o różnych nowinach — Żydek, o wszystkiém wié; można go do wszystkiego użyć.

P. *Strukczaszy*. Wiem i ia to wszystko, choć dawno na wsi nie mieszkam — Zydek iest WPana powiernikiem i przyiacielem od serca, ale to nie darmo. Nie masz WPan za to przed nim nic taynego; wszystko przez iego ręce przechodzi; wszystko przez niego dochodzi do WPana. Ma on oprócz tego przyiaźń z WPana Ekonomem, czeladzią i włością i z każdym z osobna, iest przeciw WPanu w spisku. —

Tak rozmawiaiąc stanęliśmy na mieyscu. Tu Strukczaszy zamilkł i poszedł prosto do kościoła, gdzie odbywszy modlitwę udał się na obchód stacyy. Ruszył się za nim wielki tłum ludu, któremu przewodniczył w nabożeństwie, a ia i Pan Sędzia towarzyszyliśmy mu nieodstępnie. Podczas nabożeństwa, widziałem na starcu wyraz nadzwyczayney skromności, pokory, a razem powagi. Widziałem, iak był uważany i szanowany od ludzi — Patrząc na to, myślałem sam w sobie, że człowiek idący drogą zdrowego rozumu i cnoty, ma cóś wyższego nad ludzi, i wymusza uszanowanie nawet od tych, którzyby go radzi poniżyć. Ma więc prawość swoię powagę i swoie oznaki, przeciwko którym wszystkie oznaki mniemaney godności i zasługi są niczém. — Po skończeniu nabożeństwa zbliżył się wieczor. Nasz zatém przewodnik rzekł, obróciwszy się do nas. Moi Panowie, uczyniliśmy zadość powinności naszey, możemy się wrócić do domu. Jakoż wsiedliśmy natychmiast na bryczkę i ruszyliśmy do miasta — W powrócie, widziałem na snuiącym się po drodze motłoku nayoczéwistsze skutki piiaństwa i rozpusty. Miialiśmy co moment to chłopskie kolasy, to tak nazwane kałamaszki, to proste dorożki, naładowane piianym oboiey płci ludem; który krzykiem, lub chrapliwém i niezgodném śpiéwaniem, wydawał nayoczéwiściey

)(

stan swego umysłu. W takim samym stanie znaydowała się i piechota, którey wielka część nie mogąc kończyć podróży, pokładła się i zasypiała po drodze. Rozłożeni po trakcie szynkarze i szynkarki, wabili lub gwałtem zatrzymywali iuż obranych ze zmysłów i poili do reszty. Krótko mówiąc, widzieliśmy na odpuście garstkę ludu nabożnego i trzeźwego po stacyach i w kościele; po drodze zaś i około kościoła, wszędzie piiaństwo i piiaków; wszędzie rozstawione przez żydów sidła na chwytanie spodlonego i do trunków, na nieszczęście, aż nadto skłonnego ludu.

Wódka, rzekłem patrząc na to, iest naywiększém naszego kraiu nieszczęściem; iest prawdziwą klęską, iest nayokropneiyszą trucizną; tém gorszą, że nietylko zabiia nasz lud fizycznie, ale go robi podłym i nikczemnym we względzie moralnym. Czy może bydź co haniebnieyszego, nad widok, którego iesteśmy świadkami?— Należałoby ten obmierzły trunek wytępić, iego kurzenia zakazać, owszem pamięć iego, ieżeli można, zagładzić; bo inaczey nie widzę sposobu zapobieżenia tey klęsce.

Są inne środki, odezwał się Strukczaszy, nie tak gwałtowne a równie pewne. Naypierwszym, bez wątpienia, iest odięcie iey szafunku żydom — Rozpoienie naszego ludu iest ich dziełem, ulubioném zatrudnieniem i całym przemysłem. Widzisz WPan, że tém są iedynie zaięci. Drugim środkiem byłoby oświecenie ludu i przywiązanie go mocnieysze do wiary przodków naszych i do zamiłowania obowiązków swoiego stanu. Ten środek iest prawie zupełnie w ręku duchownych (oby tylko lepiey usposobionych, i lepiey sposobiących się, iak należy, do tego stanu). Ale cóż.... pierwsza nauka ze strony apostołów wiary i obyczaiów, iest dobry przykład. Swięte i nieskażone obyczaie duchownych, ziednaią im szacunek i uszanowanie ludu; a te pociągną do zamiłowania i naśladowania cnoty. Naówczasto zacznie skutkować zdrowa nauka, naówczas można będzie łatwo odprowadzić lud od tak bezecnego nałogu i obcowania z żydowstwem. Ale kto naucza, powinien sam bydź przeięty i napoiony prawdami, które obiawia; powinien mówić z gruntu serca i w całey prostocie duszy; powinien mówić ięzykiem ludu i do iego poięcia — Mości Panie! niewiele się ia spodziewam, po naszych wymuskanych i głębokich nauczycielach, którzy iękaiąc się, nudnie czytaią z karty; albo prawią do ludu metafizyczne perory, upstrzone błyskotkami szkolney, nadętey i fałszywey wymowy. Nie tak u nas kazano za Zygmuntów, nie takie też były obyczaie — Chłopek nasz, do iakiegokolwiek dziś wyydzie kościoła; wszędzie trafi na niemieckie kazanie i dla tego albo drzymie, albo się wykrada ze Swiątyni, i idzie do żyda.

P. *Sędzia.* Wstydźcie się WPanowie, takie prawić duby. Ja nie poymuię, iak można tak bredzić! — Nie dziwuię się Jegomości (wskazuiąc na mnie), który się zaraził iakąś filozofiią! ale WPan, Panie Strukczaszy, przecięż byłeś sam gospodarzem i powinienbyś wiedzieć, że bez wódki nié masz gospodarstwa, a zatém nic nie ma. U nas dobry gospodarz iest ten, co wszystko zboże na wódkę przepędza; bo z tego ma gotowy grosz, karmi bydło, przedaie woły i utrzymuie oborę; z czego ma nawóz, a z nawozu urodzay — Naturalnie, kto ma znaczną partyą wódki, musi ią wyprzedać, więc oddaie na szynki— Do tego iedni tylko żydzi sposobni, bo nasi chłopi szynkować nie umieią — Prawdę mówiąc, maią tędzy gospodarze ieszcze lepszy sposób, bo rozrzucaią wódkę na dymy, a chłop rad nie rad, musi pewną liczbę garcy zapłacić i wypić — Na tém korzyść oczéwista, nie potrzeba szynkarzowi płacić dziesiątego grosza, a wódka się wyprzeda — Chłop nie potrzebuie włóczyć się po miasteczkach i cudzych szynkach, bo ma wódkę w domu — Zydzi go nie oszukuią.

Prawda, przerwał mu Strukczaszy; bo go oszukuie własny Pan — Jestto przedziwna maxyma obdzierać swoich poddanych dla tego, żeby ich nie obdzierał kto inny — I to WPan nazywasz ich dobrem — Powiedz, iakiém sumieniem możesz popierać tak obrzydłe zdanie, i chwalić takie postępki?— Chwała Bogu! mało u nas takich Panów. (*c. d. p.*)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.